

F. J. HOLZWARTH

HISTORIA POWSZECHNA

**ODRODZENIE
LUDZKOŚCI**



KRAKÓW 2015

www.ultramontes.pl

HISTORIA POWSZECHNA

Odrodzenie ludzkości

F. J. HOLZWARTH

Treść: Zatrącenie w pogaństwie pojęcia o osobistości; człowiek jako łup człowieka; odrodzenie świata przez odrodzenie jednostki; filozofia jako najwyższy wyraz moralności pogańskiej; nieśmiertelność duszy; wiara, nadzieja i miłość; poniżenie kobiety pogańskiej; Chrystianizm znosi niewolę kobiety; Chrystianizm wobec niewolnictwa starożytnego; List do Diogneta; męczennicy chrześcijańscy; cnota czystości moralnej; rządy społeczności chrześcijańskiej; kapłaństwo chrześcijańskie; katakumby; dziewictwo; Rzym katolicki.

Cesarstwo było ostatnim wyrazem świata starożytnego. Jego podstawę stanowiło niewolnictwo; poza sferą obywatelstwa rzymskiego człowiek był dla człowieka rzeczą tylko i narzędziem. Lecz z natury urządzeń pogańskich wpływało, że nawet panującej klasie prawa **osobistości** nie przyznawano. Pojęcie o człowieku jako o duszy nieśmiertelnej, rozumem obdarzonej, jako obrazu Bożego, jest obcym cywilizacji starożytnej. Człowiek żył dla państwa i tylko jako jego część pewnych praw używał. Zasada ta od rzeczypospolitej przeszła do cesarstwa, z tą tylko różnicą, że kiedy rzeczpospolita pozbawiała winnego ognia i wody (*aqua et igni interdicere*), to jest skazywała go na wygnanie, cesarstwo nie szczędziło ani majątku ani życia obywateli. Także sam stosunek istnieje w rodzinie; ojciec i mąż jest panem nieograniczonym dzieci i żony. Katon, wcielenie cnót rzymskich, oddał od siebie żonę, aby ją przyjacielowi odstąpić. Cynceron zrywa z żoną, choć ta mu już dwoje dzieci dała, aby poślubić bogatą narzeczoną, którą jednakże po krótkim pożyciu opuszcza. Ta nędza moralna miała jedną głęboką przyczynę: **źródło prawdy i prawa wszelkiego było zamknięte przed człowiekiem**. Człowiek utracił pojęcie o Bogu jako o Stwórcy i najwyższym kierowniku spraw tego świata, a w powstałej stąd ciemności sumienie ludzkie czepiało się tylko rozproszonych okruszyn prawdy. Za tym poszło całkowite oddanie się zmysłowości. Człowiek żył tylko dla rzeczy ziemskich, upajał się nimi i "z przesytu umierał" (1).

Wpółród tego świata **śś. Piotr i Paweł** zatknełi znamię Krzyża. Czym najpierw zajęli się Apostołowie?

Spółczeństwo zamierało wskutek utraty pojęcia o Bogu; Apostołowie usiłują powstrzymać coraz głębszy upadek człowieka objawieniem Najwyższego, i złotym łańcuchem prawdy niebieskiej znowu ziemię do nieba przywiązują. Nie mówią o **prawach** lecz o **obowiązках**. Bóg ukazuje się człowiekowi w najwspanialszym przymiocie miłości, Bóg ukrzyżowany i rozciągniętymi ramionami przyciągający do siebie cały rodzaj ludzki. Na tej opoce miała stanąć nowa społeczność. Bóg-Człowiek będzie odtąd wzorem dla każdej jednostki, będzie węzłem, łączącym społeczeństwo ludzkie. **Odrodzenie świata zaczęło się od odrodzenia jednostki.**

Owa wielka nauka o **jednym Bogu**, spuścizna dzieci Noego, powtórzona na Synaju: "*Pan Bóg twój jest jednym Bogiem*", z wysokości Taboru ogłosiła światu początek odrodzenia. Nieodzowna nauka, gdyż cywilizacja pogańska na wskroś była przejęta politeizmem, który, zaprzeczając osobowości Boga, odrzucał zarazem nieśmiertelne, osobowe istnienie człowieka. Z nauką o jedności Boga łączy się nauka o Boskim ojcostwie. W imię tego ojcostwa Syn Boży zstępuje między narody, i dzieci Adama braćmi nazywa. Życie, mające być odtąd światłem człowieka, będzie za niego poniesione w ofierze; Syn Boży umrze śmiercią przeznaczoną dla złoczyńców. Ten, który objawił człowiekowi jedność, osobowość i ojcostwo Boga, Ten, który jest bratem, pokarmem duszy i ofiarą człowieka, będzie mu nie tylko sędzią lecz i nagrodą. Siebie samego oddaje upadłej duszy człowieka.

Cywilizacja ówczesna nie miała nic wspólnego z nauką Chrystusową; pogaństwo się zużyło i człowiek lekcewał bezsilnych bogów swoich. Całkiem nowe światło rozlało się z wysokości Krzyża. Do pewnego wprawdzie stopnia znane już ono było starożytnemu światu, gdyż potomkowie Noego otrzymali wielki skarb prawdy, którego najcenniejszym klejnotem była nauka o jedności, osobowości i ojcostwie Boga; lecz wielkim przewinieniem pogaństwa jest skażenie a w końcu zmarnowanie tego skarbu. Słusznie też nazwano pogaństwo dalszym ciągiem i rozmnożeniem się grzechu pierworodnego. I jak coraz większe oddalenie się poganina od Stwórcy przekonywa o ziemskiej naturze cywilizacji starożytnej, tak podnoszenie się człowieka ku Bogu przez naukę Chrystusa świadczy o niebieskim tej ostatniej źródle. Jak zbrodnie poganizmu wypływają z bałwochwalstwa, tak cnoty chrześcijańskie są owocem Objawienia. Obcowanie z Bogiem, do którego prowadzi wiara chrześcijańska, ogarnia i

przekształca duszę człowieka. Chrystus bierze w posiadanie naturę ludzką i staje się duszą duszy człowieka; **w Bogu-Człowieku, w Jego przykładzie, życiu i śmierci upadły człowiek znajduje podstawę do nowego życia.**

Przypatrzmy się wpływowi tych zasad na przeobrażenie życia.

Nauka i przykład Zbawiciela wskrzeszają pojęcie o zależności stworzenia od Stwórcy, wskrzeszają wiarę w Opatrzność, kierującą sprawami tego świata. W pomroku poganizmu człowiek, poddany wszechwładnemu panowaniu namiętności, nie wiedział ani o swoim początku ani o swoim celu i obowiązkach. Bałwochwalstwo uczyniło z ziemi i jej tworów, z gwiazd i bogów jakąś całość niezmienną, nie zdając sobie rachunku z początku tej całości i ze stosunku jej części między sobą. Taki był stan mas ludowych; ukształcona zaś mniejszość, filozofowie utrzymywali, że bogowie bynajmniej się o sprawy ludzkie nie troszczą. Dla mędrca pogańskiego człowiek był tylko częścią ogromnej całości, materialnym atomem materialnego wszechświata, bez odpowiedzialności i bez Opatrzności nad nim czuwającej. Człowiek zaś oświecony nauką chrześcijańską czuł się stworzeniem, w pewnym momencie czasu z niczego do bytu powołanym, wiedział, po co żyje, kto go strzeże i prowadzi. Ciasny horyzont duchowy świata pogańskiego rozszerzał się w nieskończoność na myśl, że Bóg sam stał się człowiekiem i umarł za zbawienie rodzaju ludzkiego. Bóg, stworzenie, obowiązek, sąd nad czynami z wolnej woli wypluwającymi stanowią odtąd nowy motyw życia ludzkiego.

Świat starożytny najwyższą normę moralności upatruje w **filozofii**. *"Życie człowieka, powiada Marek Aureliusz, jest niejako punkcikiem drobnym; ciemne są jego uczucia; tkanina ciała szybko zdąża ku zgniliznie; dusza zmienia się; los człowieka jest zagadką. Słowem, wszystko, co z ciałem pozostaje w związku, przemija; co do duszy się odnosi, jest marzeniem; samo życie jest walką albo pobytem wędrowca... Co więc może służyć za przewodnika człowiekowi? **Jedynie tylko filozofia.** Potrzeba zatem strzec pierwiastku wewnętrznego, panować nad radością i smutkiem, nic bezmyślnie nie czynić, przyjmować to, co los nam zsyła, a przede wszystkim spokojnie oczekiwać śmierci, która nie jest niczym innym jak rozpadnięciem się na części składowe. Gdyż jeżeli nie masz nic strasznego w tym, że pierwiastki ciągle się ze sobą łączą i ciągle przeistaczają, cóż więc może być groźnego w przemianie i rozkładzie pewnej ich ilości, ciało ludzkie składającej? Śmierć zgadza się z prawami natury, a to, co z natury wyphywa, złem być nie może".* Widnokrąg chrześcijanina jest całkiem

odmienny. Ma on przed sobą Boga miłości, Boga, który na krzyżu umarł, Prawodawcę, który prawo swoje w sercu ludzkim zapisał.

Nieprzewycięzoną dla poganina zaporą była **bezsilność jego moralnej natury**. W walce ducha z ciałem, ostatnie ciągle zwyciężało. Rozum, do którego odwoływała się mądrość pogańska, najczęściej zawodził człowieka. Rozum, mówiła filozofia, jest to sam człowiek, lecz rozum nie był więcej jak człowiekiem, a coś wyższego nad człowieka konieczne było dla ocalenia życia. Przedstawivszy walkę, dręczącą duszę poganina, Apostoł woła: "*Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?*" i zaraz sam odpowiada: "*Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego*". I dalej: "*Wszystko mogę w tym, który mię umacnia*". To jednoczenie się ze Zbawicielem, jednoczenie, w którym stworzenie czerpało siłę do znoszenia trudów codziennych, stanowi istotę życia chrześcijańskiego. Jednoczenia tego wyrazem jest siedem Sakramentów. Całą więc sferę życia przeniknąć miała łaska wcielonego Boga.

Grecki i rzymski poganizm utracił wiarę w nieśmiertelność duszy. Cesarz-filozof (Marek Aureliusz) powiada: "*Istniałeś jako częśćka wszechświata, i znowu w nim utoniesz, albo właściwie procesem przemiany przejdziesz w jego części składowe*". I dalej: "*Udzieloną ci chwilę spędź zgodnie z wymaganiami natury a potem usuń się jako dojrzały owoc oliwkowy! Opada on, wystawiając naturę, rodzicielkę swoją, pełen wdzięczności ku drzewu, na którym wyrósł*". Chrześcijanin zaś ciągle ma na myśli słowa Zbawiciela: "*A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim, tedy siądzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów, i postawi owce po prawicy swojej a kozły po lewicy... I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego*".

W układzie życia chrześcijańskiego nawet drobne na pozór czyny w wieczność sięgają, gdyż Bóg wszystko policzy, wszystkie zasługi i winy odmierzy. Fakt wcielenia Syna Bożego bezustannie uświęca więc i podnosi wszystkie stosunki życia ludzkiego. Umysł człowieka dąży do prawdy i pragnie ją osiąść, wola do dobra i także osiąść je usiłuje. Lecz prawda ta i dobro pozostają w sferze porządku naturalnego, i przyrodzone siły umysłu sferą tą się ograniczają. Dopiero nauka Zbawiciela pragnienie prawdy i dobra ku nadziemskim celom skierowała, i światło z Krzyża płynące zrodziło trzy wielkie cnoty: **wiarę**, zwracającą umysł człowieka ku Bogu jako Stwórcy, Odkupicielowi i Sędziemu, **nadzieję**, która pielęgnuje pragnienie dobra najwyższego, i **miłość**, łączącą duszę człowieka z najwyższym dobrem. W

porządku doskonałości **miłość** zajmuje miejsce najwyższe, gdyż ona dopiero posiada tę prawdę i to dobro, ku którym dwie pozostałe cnoty zmierzają; miłość jest duszą innych cnót i najwyższym znamieniem chrześcijanina. Dawnym było przykazanie miłości, gdyż stanowiło zasadniczą część Zakonu, lecz **nowym** było ono **w pobudce swojej i celu swoim**. Pobudką miłości będzie odtąd naśladowanie Chrystusa, celem – Bóg, który się stał człowiekiem i umarł, aby człowieka odkupić. Stąd **miłość** jest "*nowym stworzeniem*" i "*wypełnieniem Zakonu*".

Wiemy już, do jakiego upadku doszło **życie rodzinne** w świecie starożytnym. Do stanowiska kobiety pogańskiej zastosować można całą grozę, zawierającą się w proroczych słowach: "*Rozmnożę nędzę twoją i poczęcia twoje, z boleścią rodzić będziesz dzieci i pod mocą będziesz mężową a on będzie panował nad tobą*". Lecz pogaństwo jeszcze dalej się posunęło; ręka człowieka z takim okrucieństwem wykonywała wyrok Boży, że kara zamieniła się na przekleństwo. Poniżenie kobiety pociągało za sobą poniżenie dzieci, i ognisko domowe, przytułek uczuć serdecznych, toczyła straszliwa zgnilizna moralna. Lekceważenie małżeństwa, bezżenność, bezdzietność, przeciwne naturze występki, sromota życia publicznego, upodlenie niewolnictwa, wszystkie te plagi moralne pozostawały w związku ze sobą. Przez długi szereg wieków cywilizacja wzrastała i szerzyła się na wschodzie, zachodzie i południu; nic nie stawało jej na przeszkodzie, żaden nawał barbarzyński nie powstrzymał jej pochodu. Potężne monarchie Asyrii, Persji i Macedonii złożyły u stóp Rzymu umysłowe i materialne swoje skarby. Olbrzymi gród nad Tybrem posiadał wszystko, co do ozdoby życia służyć może, wszystko, co materialną siłą daje; lecz wzrostowi cywilizacji towarzyszyło wzmaganie się wstrętu do związków małżeńskich. Najszlachetniejsze rody wymierały brakiem potomstwa. Miłość do żony i dzieci nie miała dla senatora rzymskiego takiej ponęty jak hołdy i służalstwo, którymi bezpotomnego starca otaczano. Wbrew woli i zabiegom klas wyższych (2) wydano prawa, mające na celu powstrzymanie szerzącego się bezżeństwa. Lecz sam August, ów stróż cywilizacji i odrodziciel Rzymu, w młodszych latach swego życia pojął Liwię, prawemu mężowi odebraną, a później wniósł hańbę do tyłu rodzin znakomitych. Przykład rodziny cesarskiej silniej oddziaływał na umysły niż groźby i nagrody; Julię, córkę Augusta, cały Rzym nazywał hańbą rodu kobiecego. Choć zamierający lecz wspaniały był jeszcze duch grecki. Wyobrażał on całą przenikliwość rozumu, na jaką mógł się zdobyć człowiek starożytny. Niezrównany język posługiwał inteligencji, ciągle zaprzątniętej badaniem najgłębszych zadań życia moralnego i politycznego.

Lecz jaki był owoc tylowiekowej pracy myśli greckiej? Jaki skarb prawd moralnych mógł podać duch grecki monarsze pragnącemu odrodzić naród rzymski? Życie samych filozofów bynajmniej nie było wzorowe. Troskliwy ojciec strzegł dzieci swoje od obcowania z nimi. Pomimo swego geniuszu, pomimo długiego pokoju i rozkosznego nieba rodacy Sokratesa z pięknymi sentencjami na ustach wymierali powolną i wcale niezaszczytną śmiercią. August nie mógł się więc spodziewać, aby rozum ludzki potrafił wskrzesić życie rodzinne. Na Zachodzie cywilizacja rzymska szerzyła własną swoją demoralizację. Co do Wschodu trudno powiedzieć, co było tu niebezpieczniejszego dla pomyślności społeczeństwa, czy jego bogowie czy występki samych ludów. Rozpasanie Wschodu przechodziło do stolicy świata, a jej władcy nadaremnie usiłowali usunąć z panteonu i obyczajów rzymskich kult Izydy i Cybeli. Mogłoby się zdawać, żeśmy pominęli naród żydowski, od którego więcej niż od innych ludów należało się spodziewać. Wierzący w jednego Boga Żydzi, rozproszeni jako handlarze po Wschodzie i Zachodzie, mogli stać się misjonarzami nowej religii, obrońcami czystej moralności. Zapewne, lecz żyd był nietowarzystki, jego życie rodzinne wskutek poligamii i rozwodów nie odznaczało się moralnością. Wówczas, podobnie jak teraz, chciwość grosza cechowała Żydów. Dopiero dziecię w grocie Betlejemskiej narodzone, przyniosło światu wielki **przewrót społeczny**, który **zniósł niewolę kobiety** i powołał ją na równi z mężczyzną do uczestniczenia w pracy nad odrodzeniem człowieka. W społeczeństwie, założonym przez syna Maryi, kobieta zajmie równe mężczyźnie stanowisko jako uczestniczka obietnic Bożych i Bożego dziedzictwa. W czasach najcięższej niemocy moralnej, za rządów takich monarchów jak Tyberiusz i Neron, Kościół podał ginącemu światu sakrament małżeństwa, a później, kiedy Rzym ostatecznie upadł, potrafił za pomocą tego sakramentu zaszczerpić nowe życie w barbarzyńskich spadkobiercach Imperium. W trzy wieki od owego czasu, kiedy Tacyt oskarżał Chrześcijan i o przyszłości rodzaju ludzkiego zwątpił, mówi św. Augustyn: "*W mieście [(państwie)] Bożym zjednoczenie dwóch istot ludzkich przez sakrament może być tylko śmiercią jednej z nich rozerwane*".

Jak przemawiają Apostołowie do wydziedziczonych synów świata starożytnego, do **niewolników**?

Niewolnicy stanowili większość rodzaju ludzkiego i niewolnictwo było tak dalece istotną częścią starożytnej społeczności, że ta bez niego utrzymać by się nie mogła. Sposób, w jaki Apostołowie traktowali tę groźną sprawę

społeczną, rzuca wielkie światło na istotę samego Chrystianizmu i pokazuje, jak zmierzał on do przeobrażenia całego społeczeństwa przez odrodzenie jednostki. *"Każdy, w którym wezwaniu jest wezwan, w tym niechaj trwa, powiada Pismo św. Jesteś wezwan niewolnikiem, nie trap się. Ale jeżeli też możesz być wolnym, korzystaj z tego. Albowiem kto niewolnikiem wezwany jest w Panu, jest wyzwolonym Pańskim: także który jest wezwan wolnym, jest niewolnikiem Chrystusowym. Zapłaćcie kupieni, nie stawajcie się niewolnikami ludzkimi"* (I Kor. 7, 20-23). Wobec niewolnictwa i niebezpieczeństw, na jakie wystawiało ono zarówno mężczyznę jak i kobietę, w taki sposób mogła przemawiać tylko Boska nauka, która się czuła dość silną na to, aby przy pomocy łaski, od jej Mistrza pochodzącej, serce człowieka z gruntu odnowić. **W sercu niewolnika Chrystianizm zaszczepił wewnętrzną, duchową wolność.** Cierpiąc, widział niewolnik przed sobą cierpienie Pana nieba i ziemi, i wierzył, że kto z Nim i za Niego cierpi, ten także z Nim królować będzie. Toż samo prawo obowiązuje **panów.** Ewangelia nie zmusza ich do przywracania wolności niewolnikom lecz wymaga, aby w niewolnikach widzieli braci swoich; nie obalając więc istniejących urządzeń toruje ona drogę do wymiaru sprawiedliwości społecznej. Niewolnik bowiem jest osobą, za którą trzeba będzie złożyć rachunek przed Sędzią Najwyższym. *"A wy panowie toż im (sługom) czyńcie, odpuszczając groźby, wiedząc iż ich i wasz Pan jest w niebiesiech: a nie masz u niego względu na osoby"*.

Oświeciwszy nieznanym dotąd światłem stosunek podwładnych do przełożonych, Ewangelia wskazała, jak postępować należy z równymi sobie. Człowiek ma zawsze mówić prawdę, a obowiązek ten wypływa nie z jakiegoś konwencyjnego punktu honoru lecz z wcielenia Syna Bożego: *"A przetoż złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim, bo jesteście członkami jeden drugiego"*. Inne cnoty, miłosierdzia, cierpliwości, pokory, mają źródło w Zbawicielu: *"Przyobleczcież się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani, we wnętrzości miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie..."*. Słowem wszelką czynność, zajęcia codzienne ma uświęcać myśl o Bogu: *"Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie"*. Boleści i mokoły życia łagodzić będzie przekonanie, że wszystko doczesne szybko przemija: *"To tedy powiadam bracia, że czas krótki jest: to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby ich nie mieli, a którzy płaczą, jakoby nie płakali, a którzy się weselą, jakoby się nie weselili... Bo przemija kształt świata tego"*.

Bratnia miłość odtąd ma łączyć ludzi między sobą. "*Oczyściwszy dusze wasze w posłuszeństwie miłości, w braterskiej miłości, z szczerego serca jedni drugich miłujcie goręcej*". Świat starożytny nie ma ani pojęcia o tego rodzaju miłości ani wyrazu na jej oznaczenie. Wypływa ona bowiem z ofiary Krzyża, która całą ludzkość związała węzłem braterstwa.

Lud Romulusa wierzył w niezłomną siłę Kapitolu swego, lud Boży wierzy w opokę Chrystusową. Ojczyzną chrześcijanina był **Kościół Boży**, obejmujący przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Odtąd cały porządek moralny opierać się będzie na zjednoczeniu Bóstwa i ludzkości w Bogu-Człowieku. Zjednoczenie to jest nowym stworzeniem. W pierwszym stworzeniu człowiek został z niczego powołany do bytu naturalnego, w drugim do bytu Łaski. Wobec synostwa Bożego znikają różnice stanowisk społecznych, narodu, rasy. Pod działaniem Łaski odrodzona dusza ludzka mieć będzie nowe pragnienia, skłonności, nadzieje, zwrócone ku celom nieznanym światu starożytnemu, a społeczność tych dusz rozrośnie się w jedno duchowe ciało, które mianować się będzie imieniem Tego, który jest jego głową i którego duch w nim przebywa. **Wobec pogan staje teraz Kościół jako stróż darów Bożych i orędownik całego porządku moralnego.**

Chryścianizm, wstępując w zrujnowany gmach starożytnego społeczeństwa, nie odwoływał się więc do pogwałconych praw, nie uciekał się do środków materialnych celem usunięcia niesprawiedliwości, lecz zwrócił się do duszy człowieka, jako wizerunku Bożego. Wiara w Odkupiciela połączyła znowu stworzenie ze Stwórcą, nową siłą tchnęła w skażoną naturę człowieka i otoczyła upadłe społeczeństwo "węzłami miłości". Powolną pracą, niepostrzeżenie wzrastała liczba dusz odrodzonych, aż w końcu, na podobieństwo owych wysp i łądów koralowych, powstających ze stopniowego gromadzenia się maleńkich cząstek, utworzyło się wielkie społeczeństwo chrześcijańskie, którego życiem i zakonem [(prawem)] było życie i zakon Zbawiciela.

Kiedy Tacyt za rządów Trajana sarkazmami Rzym obrzucał i z rozpaczą odzywał się o losach ludzkości, kiedy z przepychem stolicy porównywał prostotę barbarzyńskich Germanów, u których nie weszło jeszcze w obyczaj *corrumpere et corrumpi*, wtedy nieznanymi z nazwiska autor listu do Diogneta tymi słowami charakteryzował niedawno powstałą klasę ludzi:

*"Chrześcijanie nie wyróżniają się od innych ani ojczyzną, ani mową, ani zwyczajami... Przebywają oni zarówno w miastach greckich jak i obcych, stosownie do tego, jak się komu z nich przytrafi, a poddając się zwyczajom miejscowym, postępują między sobą w sposób zadziwiający. Mieszkają w ojczyźnie swojej lecz jako wędrowcy. Jako obywatele biorą udział we wszystkim, a znoszą wszystko jakoby obcy. Każdy kraj jest im ojczyzną a wszelka ojczyzna jest jakby coś obcego dla nich. Podobnie jak inni żenią się, mają dzieci, lecz ich nie wyrzucają. Stół wszystkim jest wspólny, kobiety – nigdy. Mają ciało, lecz nie żyją według ciała. Przebywają na ziemi, lecz ich mieszkanie jest w Niebie. Słuchają praw obowiązujących lecz życiem swoim same prawa przewyższają. Miłują wszystkich a wszyscy ich prześladują. Ludzie nie znają ich i potępiają. Skazują ich na śmierć a oni żyją. Chrześcijanie są ubodzy a wzbogacają wielu. Ludzie lżą ich a oni się z obelg radują, ludzie potwarzają ich i tym składają świadectwo ich doskonałości... Chrześcijanie czynią dobrze a karani bywają jako zbrodniarze. Żydzi ścigają ich jako obcych a Grecy prześladują, lecz ci, którzy ich nienawidzą, żadnego swej nienawiści nie mogą przytoczyć powodu. **Słowem, czym jest dusza dla ciała, tym są Chrześcijanie dla świata.** Ciało nienawidzi duszy i walczy z nią, gdyż opiera się ona jego żądzom; tak samo świat nienawidzi Chrześcijan, gdyż jego namiętnościom się sprzeciwiają. Duszę otacza wprawdzie ciało lecz ona właściwie ciało utrzymuje, i Chrześcijanie niby w więzieniu na tym świecie przebywają a wszakże oni to świat utrzymują... Dusza się doskonali, jeżeli ujmujemy ciało jadła i napoju, podobnie Chrześcijanie, codziennie śmiercią zagrożeni, coraz więcej się mnożą. Na tym stanowisku sam Bóg ich postawił, i oni zejść z niego nie mogą bez przewinienia. Gdyż nie ludzki wymysł im to przekazał, nie ludzki dowcip zalecił im w to wierzyć i tego się trzymać, lecz Wszechmogący niewidzialny Bóg zaszczerpił między nimi niebieską prawdę i swój własny **Logos** – Słowo – przeniósł w serca ludzkie... Posłał Go, jak posyła król syna swego, który jest także królem; posłał Go jako Boga, aby ich zbawił i przekonał, nie zaś aby władzy swojej używał, gdyż ucisk obcym jest Bogu... Czyż nie widzisz, jak Jego wyznawców rzucają na pastwę dzikim zwierzętom i jak im więcej ich karzą, tym więcej oni się mnożą?"*

Prawdopodobnie autor Listu do Diogneta żył na początku II wieku i był świadkiem męczeństwa św. Ignacego w Koloseum. Kilku rysami nakreślił on obraz rodzącego się Chrześcijaństwa. Dwie generacje poprzedziły autora, ośm jeszcze po nim nastąpiło do Konstantyna Wielkiego. W przeciągu tego czasu nauka Zbawiciela rozszerzyła się po wszystkich miastach wielkiego Imperium, od Eufratu do Brytanii: posiew nowego życia z początku kiełkuje

niepostrzeżony; po jakimś czasie nabiera on coraz większej mocy i już dłużej ukrywać się nie może. Z Bożego ziarna wyrosła roślina, która z upływem czasu zamieniła się w drzewo ogromne, konarami swoimi ludzkość całą obejmujące.

I tego przewrotu bezprzykładnego i największego w dziejach dokonali ci, którzy krew swoją za wiarę przelewali, ci, którzy żadnej wagi do życia nie przywiązywali, ilekroć chodziło o prawdę przez nich wyznawaną. W przeciągu 280 lat od ukrzyżowania Zbawiciela do edyktu Konstantyna, nie było prawdopodobnie ani jednego miasta większego w Państwie Rzymskim, które by nie widziało męczeństwa mężów, niewiast, dziewic a nawet dzieci chrześcijańskich. W ich tęsknocie za innym, niewidzialnym życiem wypowiadała się pogarda ziemi, życia doczesnego, rozkoszy cywilizacji, uciech bogactwa. Pogarda ta wydawała się wszystkim niepojętą głupotą, zarówno cesarzowi jak i jego poddanym, zarówno filozofowi jak prostakowi. Kiedy św. Perpetua w amfiteatrze kartagińskim zakrywała nagość ciała nie przed kłami dzikich zwierząt lecz przed oczami widzów, kiedy św. Cyprian, niegdyś człowiek wielkiego znaczenia między poganami, wysłuchawszy wyroku prokonsula, który go skazał na śmierć, spokojnie odpowiedział: "*Deo gratias*", kiedy św. Wawrzyniec upominał swoich oprawców: "*obróćcie mię na drugi bok, ten już jest gotów*", kiedy pogarda śmierci w tysiącach tysięcy się powtórzyła, wtedy wiara w życie przyszłe odniosła zwycięstwo nad poganizmem. **A zwycięstwo to nie było rezultatem jakiegoś słuszejszego oceniania pomyślności ziemskiej ani też uszlachetnienia kultury lub postępu nauki. Było to zwycięstwo krwi**, był to owoc pogardy dostatków i cywilizacji pogańskiej, było to zaparcie się tego wszystkiego, czego najpotężniejsze instynkta zmysłowe pragną. Dzieło odrodzenia przez krew zaczyna się od Tego, którego poszarpane ciało zawisło na krzyżu Kalwarii, i dalej jest prowadzone przez nieprzeliczone zastępy męczenników. Ich cierpienia, ich spokój i wielkość ofiary przekonywają dopiero świat pogański o wartości życia ludzkiego jako szkoły i wstępu do wieczności. Człowiek nauczył się szanować krew człowieka od chwili, kiedy przelaną została krew Zbawiciela.

Nic nie było tak rzadkim za czasów Augusta i jego następców jak cnota **czystości moralnej**. Na większej połowie rodzaju ludzkiego ciążyło przekleństwo niewolnictwa; ciało zaś niewolnika i niewolnicy było tak dobrze własnością pana jak i ich praca. Niewolnik nie był wyłącznie bydlęciem roboczym; Afra i Syra, Lidia i Cyterys były przede wszystkim narzędziami rozpusty. Dom poganina był kałużą moralną. Popatrzmy na ulice Rzymu.

Tysiące posągów zdobią place stolicy świata, niezliczone malowidła pokrywają krużganki i galerie a wszystko to tchnie zmysłowością. Jakich uciech i za jak niską cenę dostarczały łaźnie, mieszczące się w pysznych budowlach w każdej części miasta! Kto mógł czystość moralną zachować i czcić bogów rzymskich, którzy wszelką rozpustę uprawiali? Kto mógł takie miasto oczyścić? Nikt oprócz **Syna Dziewicy**, który obiera sobie za współpracowników istoty najslabsze. Z krwi tysięcy dziewic poznała starożytność cnotę czystości, i choć zapomniał świat o swoich dobroczyńcach, nie zapomniał ich wszakże Kościół, codziennie powtarzający imiona tych, które przodowały świętemu zastępowi: Felicyty, Perpetui, Agaty, Łucji, Agnieszki, Cecylii i Anastazji.

Grecy i Rzymianie żyli życiem zewnętrznym, ich życie upływało na placu publicznym. O tym świadczyły same ich miasta: największy przepych panował w portykach, na agorze, forum, w teatrach, w cyrku. Życie rodzinne słabo się rozwinęło; życie polityczne i społeczne całego człowieka pochłaniało. Znamię zewnętrzności nosi także ich literatura, odbicie myśli starożytnego świata. Dla literatury tej nie istniała dusza ludzka z jej tęsknotą i pragnieniami. W literaturze starożytnej znajdzie się mnóstwo takich rzeczy, które zająć mogą obywatela i polityka, mało zaś z tego, co **człowieka** obchodzi. Chrześcijanin zaś patrzył na ten świat zewnętrzny jako na powłokę, pod którą treść wewnętrzna się ukrywa, patrzył na doczesność jako na drogę do wieczności. Chrześcijanin czuł i wierzył, że jego istota duchowa jest nieśmiertelną, i to jedno nadawało całemu życiu chrześcijanina zupełnie odmienny koloryt od pogaństwa, które go zewsząd otaczało. Głównym żądaniem życia było odtąd pielęgnowanie i doskonalenie tego pierwiastku nieśmiertelnego. Od chwili zaś kiedy myśl ta zawładnie człowiekiem, następuje zupełna zmiana w jego pojęciach i postępkach; na wszystkim się ona odbija, wszystko przeniknie. Znaczenie tego spostrzeżenia odnośnie do rozwoju umysłowego łatwo można ocenić, porównując jaki bądź urywek z filozoficznych traktatów Cyncerona lub z dzieł Liwiusza i Tacyta z jakim bądź ustępem *De Civitate Dei* lub z *Wyznaniami* św. Augustyna. To zaś skupienie się na wewnątrz jest owocem zerwania ze światowością. I tak wielka była jego potęga, iż całe życie umysłowe Europy chrześcijańskiej zostało na wskroś tym skupieniem duchowym przejęte. Ono właśnie stanowi charakterystyczną różnicę między literaturą chrześcijańską i pogańską, do takiego stopnia, że nawet pisarze nic już wspólnego z Chrześcijaństwem nie mający, daleko głębiej na życie się zapatrują niż najgenialniejsi z pomiędzy Greków i Rzymian.

Gdyby nauka chrześcijańska tylko w książkach się zawierała, gdyby ją na sposób grecki w portykach i ogrodach wykładano, to zapewne nie większe niż filozofia grecka zostawiłaby ślady po sobie. Jej siła atrakcji i assymilacji wypływała z żywych przykładów. Mistrz, którego Chrześcijanie naśladowali, od tego zaczął, że "*czynił i nauczał*". Tak samo postępowali jego wyznawcy, i szerzenie się Chrześcijaństwa było dziełem wpływu człowieka na człowieka. Chrześcijaństwo od samego początku było społecznością; Objawienie dokonało oczyszczenia i odrodzenia jednostek w wewnętrznej sferze myśli i uczucia, i jednostki te składały **Kościół**, tak silnie spójną społeczność, jakiej przykładowo nie przedstawiały dotąd dzieje.

Rządów tej społeczności źródłem był sam Boski jej Założyciel; forma rządów istniała tu jeszcze przed powstaniem samej społeczności. Zlecenie: *paś owce moje*, było dane, nim same owieczki się ukazały. Prawo i cały układ życia nie tylko nie były wpływem woli tych, którymi miały kierować, lecz nawet ich egzystencję poprzedzały. Wszystko bowiem od Zbawiciela początek swój bierze; prawo kierowania społecznością chrześcijańską jest władzy Jego przeniesieniem; sposób kierowania jest naśladowaniem Jego postępowania; przymioty kierowników są odbiciem Jego przymiotów.

Stąd **kapłaństwo**, któremu Chrystus powierzył tę władzę i prawo swoje, jest nierozdzielne: jest jedno co do swego źródła, jest nierozdzielne w sposobie wypełniania rządów duchowych, wszędzie toż samo pod względem swego charakteru. Chrześcijanie znajdowali się wszędzie, od Brytanii do Persji, od Maroko do Indyj; w tylu krajach odmiennych mową i urządzeniami kapłaństwo chrześcijańskie było i jest jedno i to samo. W kapłaństwie chrześcijańskim jedne i te same soki duchowe krążyły i wszędzie jednakowe owoce wydawały. Kapłan chrześcijański wobec rzymskiego pontifexa i augura głosi, że religia nie jest jakimś kunsztem politycznym, mającym służyć do podtrzymywania potęgi miasta Romulusowego; wobec hierofanta greckiego uczy, że religia nie jest kultem ubóstwionych sił natury ani wiedzą tajemniczą; wobec kapłanów egipskich, którzy tajemnicę przyszłego życia pod bajecznymi podaniami o Izydzie i Ozyrysie ukrywali, kapłan chrześcijański występuje z wyraźnym objawieniem życia przyszłego i sposobów, jakimi dojsć doń można; czcicielom frygijskiej "matki bogów" objaśnia, że religia nie polega na gwałceniu natury lub wyuzdaniu namiętności lecz na uświęceniu pierwszej i pokonywaniu drugich.

Kapłaństwo chrześcijańskie występuje więc nie jako dzieło rozumu ludzkiego lecz jako **posłannictwo od Boga dane**. Wypełnia ono powierzone sobie zlecenie, głosi prawo, mówi o faktach, które nie są wprawdzie w sprzeczności z rozumem ludzkim lecz rozum ten przewyższają. Podstawą kapłaństwa zatem była z góry otrzymana **powaga (auctoritas)**; ciągle pozostaje ono w żywym stosunku ze swoim Mistrzem i jest społecznością związaną jednością życia duchowego a nie abstrakcyjnej jakiejś nauki. Jego nauka nie zawiera się w księdze, nie ogranicza się jakimś kodeksem; kapłaństwo żyje, działa, przekonywa, pozyskuje wyznawców, tworzy jedno duchowe ciało. Księga składa się z myśli oderwanych, kapłaństwo zaś jest myślą wcieloną. Polem jego pracy jest natura ludzka. Jego Założyciel nic nie napisał, lecz On, który był Słowem odwiecznym, mówił a uczniowie słowa Jego otrzymali. Czyny Jego były stwierdzeniem słów Jego i wyjaśnieniem ich znaczenia. W podobny sposób przemawiają i działają Jego uczniowie. Słowa i czyny Chrystusa przeszły w założoną przezeń społeczność, aby być jej życiem (**święta tradycja**).

Kapłaństwo miało nauczać; w nim złożył Zbawiciel treść swojej nauki, nie w takim wszakże znaczeniu, jakoby samowola panować tu mogła; nauka została złożoną w piersi żyjących ludzi, aby ją stosowali, rozwijali i w życie wprowadzali. Ustanowienie w kapłaństwie chrześcijańskim katedry nauki, która miała zostać niezmienną na cały czas istnienia ludzkości w warunkach doczesnego bytu, było czymś nie tylko zupełnie obcym światu starożytnemu lecz czymś tak zdumiewającym, że już samo z siebie świadczyło ono o Boskim początku nauki chrześcijańskiej. W przeciągu lat czterystu potężni cesarze wszelkich środków używają, aby nową naukę wytepić; nieraz zdawało się, że cel ten już został osiągnięty; przechowały się dotąd płyty marmurowe z napisami: "*deleto nomine christiano*". Do jakich uciekano się gwałtów, przebiegłości, potwarzy, ile potargano węzłów krwi, przyjaźni, miłości, aby obalić tę katedrę nauki, aby zburzyć gmach wzniesiony przez Chrystusa! Kto policzy zastęp męczenników, którzy w jego obronie poszli na śmierć w przeciągu owych lat czterystu? A ów zastęp obejmował wszystkie periody życia ludzkiego, od trzechletniego dziecięcia, któremu główkę roztrzaskano w oczach konającej w męczarniach matki św. Julitty, do św. Symeona, który w sto dwudziestym roku życia cierpienia Zbawiciela powtórzył, do św. Polikarpa, który ośmdziesięcioletni swój episkopat w amfiteatrze smyrneńskim zakończył. W miarę tego im gwałtowniej srożyło się prześladowanie Chrześcijan, powstawało i rozszerzało się pod stolicą cesarską nowe miasto, miasto modlitwy

i grobów. Nie było zresztą większego miasta w Państwie Rzymskim, które by nie miało swoich **katakumb chrześcijańskich** (3), swoich nauczycieli, swoich ofiar a później patronów. Aby zaś cud stał się oczywistszym, katedra nauki wystawioną była na napaści nie tylko z zewnątrz lecz i z wewnątrz. Z trzynastu generacji do czasów św. Augustyna każda prawie widziała powstanie jakiejś nowej herezji. Lecz nauka, przeciwko której herezje były wymierzone, pozostawała niezmienną, czystą, ludzkimi przymieszkami niezaciemnioną; herezje gubiły się w sprzecznościach, ona była zawsze i we wszystkim konsekwentną; herezje schlebiały właściwościom narodowym, pysze rasowej, zachceniom władców ziemi; nauka zaś chrześcijańska obejmowała jednakową miłością wszystkie ludy i rasy.

Wybitną także cechą kapłaństwa chrześcijańskiego jest, że jego **panowanie będzie służeniem**. I to było zupełnie obce światu pogańskiemu. Królowie dla siebie rządzili, każdy dla siebie pracował, za szczególną nawet zasługę poczytywano sobie, ilekroć udawało się pracę innych na własną korzyść obrócić. Na pracy ciążyło piętno hańby. Założyciel kapłaństwa chrześcijańskiego przyszedł teraz, aby wszystko to obalić. ***Syn Boży nie po to przyszedł, aby mu słuźono, lecz aby sam słuźył***. Całe Jego życie było służbą dla innych. Charakter ten przechodzi na Jego następców. Kapłaństwo jest więc wcieleniem uświęcenia pracy. I po raz pierwszy nauczył się świat wyżej cenić tych, którzy innym słuźą, niż tych, którzy rozkazują.

Temu panowaniu kapłaństwa, przekonywaniu, nauczaniu, prowadzeniu dusz ku najwyższym celom Zbawiciel położył za warunek – **cierpienie**. Nie przynosi ono bogactw lecz ubóstwo, nie daje radości życia rodzinnego lecz ich pozbawia (4); wymaga zaparcia się siebie; zamiast czci zjednywa nienawiść świata. Istota jego polegała na niestrudzonej cierpliwości, na wyrzeczeniu się wrodzonych skłonności, na poświęceniu czasu, zdolności, myśli i pragnień dla dobra innych. Wybitnym znamieniem kapłaństwa pierwszych wieków jest męczeństwo. Kto szedł do jakiegoś kraju dla głoszenia Ewangelii, ten życie pełne poświęcenia i trudów zwykle śmiercią męczeńską kończył. Nowa nauka prawie wszędzie dopiero wtedy zapuszczała korzenie, kiedy ziemię pod nią krew męczeńska użyźniła.

W czterystu więc owych latach, które upłynęły od przyjścia Zbawiciela i poprzedziły upadek Państwa Rzymskiego, na całym wówczas znanym świecie ukazała się nowa klasa ludzi, w sposobie życia i w głoszonej nauce u wszystkich narodów jednakowa. W imię nadanej sobie władzy opowiada ona nową religię, kieruje tymi, którzy ją przyjęli; kierownictwo jej zaś jest ciągłym służeniem

zarówno duszy jak i ciała; cierpienie nigdy jej nie odstępuje. Gdyż niewiele dokazałaby nowa religia, gdyby życie wyznawców nie dawało o niej świadectwa. Gdyby kapłani Chrystusowi, wynosząc pokorę, sami dążyli do władzy i panowania, gdyby, zalecając ubóstwo, ubiegali się za bogactwami, gdyby, żądając od innych walczenia z namiętnościami, szukali dla siebie wygod i przyjemności życia, to można twierdzić na pewno, że nie złamałoby oporu pogaństwa i nie zatknęliby znaku krzyża na koronach królewskich. Społeczeństwo, wśród którego działali oni, ginęło zmysłowością; mogli je więc leczyć nie ci, co by zmysłom oględnie i z umiarkowaniem dogadzali, lecz ci, którzy się panowania zmysłów zupełnie wyparli.

"Jeżeli z obszarów Kościoła zwrócimy wzrok nasz na jego punkt środkowy, ujrzymy nie mniej zdumiewające widowisko. W Rzymie pogańskim, z łona jego przekształconych i oczyszczonych żywiołów, wznosi się Rzym inny, Rzym katolicki, środek, oś i ognisko świata nowego. W Rzymie to odbył się najsilniejszy, stanowczy bój pomiędzy prawdą a kłamstwem. Wszystkie nowopowstające kościoły skropione były krwią męczenników, lecz Kościół rzymski oblewany był krwią taką przez trzy wieki. Śmierć, zabójcza dla wszystkiego, cudownym zrzędzeniem Bożym stała się źródłem życia dla Kościoła w ogóle a dla Kościoła rzymskiego w szczególności. Nieustannie zmniejszało się miasto pogańskie a miasto chrześcijańskie powiększało się tak dalece, iż nadszedł czas, w którym miecz cesarów nie śmiał już uderzać, aby miasta nie wyludnić. – I gdy Rzym pogański, to miasto mające odpowiadać **za** **wszystką krew niewinnie przelaną na ziemi**, nie upadał dość prędko, Bóg porusza narody i posyła na cesarstwo nieprzeliczone ich tłumy, które je pustoszą, zakrwawiają, wywracają. Wodzowie tych hord straszliwych, pytani o przyczynę swojej zawziętości, odpowiadali, że byli wykonawcami rozkazów Bożych i narzędziami pomsty niebieskiej. I w rzeczy samej ich to ramieniem sprawiedliwość najwyższa karciała Rzymian za ich zbrodnie popełnione względem ludzkości i względem Świętych. Całe państwo zamieniło się na jeden cyrk wielki, i na wszystkich punktach tego olbrzymiego cyrku strumieniami lała się krew tych, którzy wprzód wściekle wydawali okrzyki przeciwko Chrześcijanom, rzucanym na łup zwierząt dzikich. Po bezustannie ponawianych atakach tej krwawej burzy, unoszącej z sobą świat stary, Kościół tylko pozostał niezachwiany, siejąc w ten chaos zarody przyszłego społeczeństwa. Z krzyżem w ręku idzie on ku barbarzyńcom i rozpoczyna ich nawracanie z odwagą, która była i będzie zawsze podziwem historii".

Historia powszechna przez F. J. Holzwartha. Przekład polski, licznymi uzupełnieniami rozszerzony. Tom III. *Wieki Średnie. Część pierwsza: Imperium Rzymskie. Kościół i Germanowie. Islam. Czasy Karola Wielkiego i jego następców. Słowianie.* Nakładem *Przeglądu Katolickiego.* Warszawa 1880, ss. 105-123. ^(a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

(1) "Starożytność, powiada **L. Veillot** w książce *Jezus Chrystus*, właściwie nie miała nic chrześcijańskiego. Doktryny, prawa, obyczaje, cała jej wreszcie mądrość służyła tylko do ucisku maluczkich i słabych: dziecka, kobiety, ubogiego, niewolnika, ludu... Prawa Sparty nie są jeszcze najohydniejsze; prawa imaginacyjnej rzeczypospolitej Platona pozwalają wybornie pojąć niezmierną słabość człowieka, gdy wyłącznie sam tylko poszukuje prawdy; dają miarę nieubłaganej jego pychy, gdy mniema on, że mądrość tę znalazł. Ludzkość jest dla Platona jakby masą bezwładną, z którą umysł jego ma prawo robić, co mu się podoba. Zrównywa ją cięciem topora, rąbie, obcina, rozdziera podług swego upodobania, i podług swego upodobania posługuje się śmiercią... (Zob. t. II, str. 342-343). **Przed Chrystusem człowiek jest łupem człowieka.** W chwili, gdy Chrystus ma przyjść na świat, łup ulega i nie opiera się już wcale. Wstępując na drogę ciemności, wziął człowiek ze sobą słabą pochodnię swojego ducha. Pomimo tego jednak fatalnie podążył do niewoli. Polityka, nauka, literatura, handel, sztuki dochodzą do naturalnego swego szczytu... Nie brak było prawodawców, zdobywców, artystów, poetów; ale nikt nie uczył człowieka miłości Boga ani poszanowania człowieka, i wszystko kończy się na poddaniu się świata pod ząb Rzymu, a Rzymu pod stopy Tyberiusza. Dziesięć tysięcy pretorianów wystarcza Sejanowi na utrzymanie w karbach wielkiego Rzymu, drżącego pod grozą donosicieli; wkrótce potem idzie Kaligula szaleniec, potem niedołyżny Klaudiusz, którym rządzi Messalina i Agrypina, a wreszcie Neron zostaje głową polityki, spójnią i odpoczynkiem rodzaju ludzkiego. Jest to ostatnie słowo politeizmu, ostatni jego wyraz religijny i społeczny. A kiedy Syn Boży przyjmuje naturę ludzką, ażeby objawić całą prawdę i przywrócić wolność całkowitą, szatan parodiując dzieło Boże, chce także mieć swoje wcielenie. Władza cesarów tak wybornie posługuje na upodlenie ludzkości, iż trwa trzy wieki, przechodząc od zbrodniarzy do szaleńców, od szaleńców do wyuzdanych potworów, nie zdolawszy oburzyć na siebie nikczemnego społeczeństwa. Paganie zabijają cesarów ale Chrześcijanie dopiero zabijają cezaryzm rzymski. Zabijają go oddając własne swoje życie, umierając przy tym dla odkupienia świata. Ale ci dumni Rzymianie nieprzyjmujący prawdy, nie chcą i wolności. Zabijają cezara, aby łupić lub sprzedać cesarstwo. «Naszą chwałą jest dziś słuchać», mówią wobec Tyberiusza, i dotrzymują słowa. Pod stopami cezara powstają legiści, prawdziwi teologowie kultu cezara, i ci oddają swemu pasterzowi całkowitą własność trzody ludzkiej. Cezar zabija i łupi prawnie. *Quidquid principi placuit, legis habet vigorem.* Ale bądź co bądź, lepsze jeszcze były kaprysy cezara niż prawa Platona. I świat, doprowadziwszy do szczytu swoje zapomnienie Boga i swoją nienawiść dla człowieka, oddaje ohydną cześć pożerającemu go bałwanowi ciała i czuje, że kona ohydnie".

(2) Patrz wyżej str. 28.

(3) Pod wzgórzami otaczającymi Rzym, na przestrzeni trzech mil włoskich, rozciąga się olbrzymi labirynt galeryj podziemnych, które w pierwszych wiekach Kościoła były miejscem grzebania umarłych i miejscem schronienia dla Chrześcijan żyjących, a które powszechnie są znane pod nazwą *katakumb* (zapewne z greckiego *kata* – *pod* i *kombe* – *wydrążenie, dół*). Nazwa ta wszakże daleko później powstała. Pierwotnie pojedyncze podziemia zwały się *kryptami* (*cryptae*) albo *cmentarzami* (*coemeteria*) albo też *martyrium* czyli *confessio*, i każdy z tych cmentarzy, dla odróżnienia od innych, nosił osobny przydomek bądź od imienia założyciela lub ofiarodawcy, jak *crypta Lucinae*, *coemeterium Priscillae*, *Domitillae*, *Praetextati* itp., bądź znowu od imienia zarządzających nimi kapłanów, *coemeterium Callisti*, bądź od pochowanych tamże głośniejszych męczenników, bądź zresztą od ich położenia jak *coem. ad duas lauros*, *ad septem columbas*, *ad catacumbas*. Gdy w Wiekach Średnich podziemia te wskutek ciągłych najazdów i wojen, stały się niedostępnymi dla pobożnych i w takie z czasem poszły zapomnienie, że w wieku XV same ich nazwy i położenie w niepamięci zaginęły, jedno tylko z nich pozostało otwarte i po dawnemu było zwiedzane a tym był ostatni z wyżej wymienionych cmentarzy, zwany *ad catacumbas*, położony przy dawnej Via Appia, mający wejście z pod kościoła św. Sebastiana za murami. Rozciągłość katakumb rzymskich przedstawia rozmiary zdumiewające. Cmentarze te, zakładane w miarę potrzeby i niestanowiące jednej całości, rozciągają się na trzy mile włoskie od obwodu miasta Rzymu. Pod samym Rzymem nie masz żadnych katakumb, bo Chrześcijanie posłuszni byli prawu, zabraniającemu chowania umarłych w obrębie miasta. W każdej katakumbie jest trzy do pięciu pięter, a na każdym piętrze galerie krzyżują się w najrozmaitszych kierunkach. Galerie te nie bywają szersze nad 2 do 4 stóp, wysokość ich różna, wedle różnych warunków gruntu. W ścianach galeryj wykute są po obu stronach otwory, horyzontalnie jedne nad drugimi. Otwory te (*loculi*) przeznaczone były do chowania umarłych. W pewnych odstępach szeregi tych otworów przerywane są drzwiami, prowadzącymi do niewielkich izb, *cubicula*, które, po większej części, podobnie jak galerie, mają ściany od góry do dołu zapełnione grobami. Tak w izbach jak i w galeriach napotyka się często groby stylu odmiennego od zwyczajnych, tak zwane *arcosolia* czyli zagłębienia podługowate, przykryte horyzontalnie płytą marmurową, nad którą się wznosi framuga sklepienia w półkole albo też czasem równo ucięta pod kątem prostym. Zwykle w tych arkosoliach chowano ciała znaczniejszych męczenników, i wtedy w rocznicę ich śmierci płyta przykrywająca grób służyła za ołtarz do sprawowania na nim Najświętszej Ofiary. Od napadu Alaryka (410) na Rzym cmentarze przestały być miejscem grzebania umarłych, lecz przez trzy jeszcze wieki jako miejsca święte były przedmiotem czci publicznej i celem licznych pielgrzymek. Potem nastąpiły czasy pustoszenia i grabieży cmentarzy podziemnych w epoce tak zwanej wędrówki ludów; poszukując skarbów najeźdźcy bezlitośnie plądrowali po katakumbach. Papież **Jan III** (560 – 572) usiłował wprawdzie przywrócić cmentarze podziemne, lecz ponieważ okolice Rzymu coraz bardziej się wyludniały, przeto późniejsi papieże chroniąc od profanacji relikwie święte, kazali wielką ich liczbę przenieść w mury swojej stolicy. Od połowy IX w. katakumby zamieniają się w pustkowie. Do XVI wieku rzadko można o nich spotkać wzmiankę w opisach pielgrzymów ówczesnych. – Dnia 31 Maja 1578 r. robotnicy, kopiący piasek w winnicy położonej o 2 mile włoskie od Rzymu, natrafili niespodzianie na cmentarz podziemny, pełny malowideł chrześcijańskich, napisów i zawierający kilka sarkofagów. Zdumiał się Rzym, powiada jeden współczesny, ujrzawszy pod nogami swymi drugie miasto, którego poprzednio nie znał. Lecz

prawdziwym odkrywcą Rzymu podziemnego był **Antoni Bozjusz (Bosio)**, adwokat rodem z Malty; nad poszukiwaniami w katakumbach spędził on 36 lat życia (od 1593 roku). Uczzone jego nad katakumbami prace wydał oratorianin **Severano** 1632 r. pt. *Roma soterranea*. Z innych badaczy najbardziej w tym kierunku zasłynęli: jezuita **Józef Marchi** († 1860) i uczeń jego **Jan de Rossi**, uczony archeolog a zarazem pisarz pierwszorzędny, który pierwszy rzecz można objawił światu całą pierwotną wielkość Rzymu podziemnego. – *Encyklopedia Kościelna*, art. *Katakumby*, t. X.

(4) Wszystko, powiada **Allies** w książce *Formation of Christendom*, co ma na widoku życie nadprzyrodzone i jego szerzenie na ziemi: kierownictwo dusz, nawracanie pogan, naprawianie wielkich przewinień społecznych, wymaga ofiary całego człowieka, a niekiedy nawet ofiary życia. Taka ofiara całego siebie a tym więcej ofiara życia nie da się w żaden sposób pogodzić z życiem rodzinnym, które sprawie wyższych obowiązków może poświęcić pewną tylko część czasu, pracy i trosk człowieka, drugą zaś część zachowuje dla istot najbliższych i najukochańszych. Duchowieństwo dalej spełniało posłannictwo Boskiego Pasterza. Zadanie duchowieństwa było ogromne: należało cały świat nauczać. Nie wystarczyłoby tu zatem mieszanina pobudek ziemskich i doczesnych tryumfów. Od pierwszej więc chwili, przez wewnętrzną konieczność, z pojęciem kapłaństwa łączy się warunek **dziewictwa**. Urzeczywistnienie tego warunku powoli tylko mogło się dokonywać. Kiedy Apostołowie zostali wybrani, instytucja dziewictwa jeszcze nie istniała na świecie. Musiało ono dopiero wytworzyć się przez naśladowanie Zbawiciela i jego Matki. Robiono, co można było zrobić. Kiedy początkowo na kapłanów trzeba było przyjmować i żonatych, przestrzegano przynajmniej, aby ten, kto obierał sobie powołanie kapłańskie, był mężem jednej tylko żony; jednocześnie zalecaną była duchowieństwu wstrzeźliwość w życiu małżeńskim. Później, kiedy Chrystianizm zapuścił korzenie i owoce wydawać zaczął, wybór kapłanów ograniczono do bezżennych i wdowców, i nim jeszcze zaczęły się wielkie prześladowania, dziewicze i powściągliwe życie już stało się warunkiem zawodu pasterskiego. Wytworzyło się więc dziewictwo jako dzieło instynktu duchowej natury chrześcijańskiej oraz tęsknoty serca chrześcijańskiego i zamieniło się w nieodzowny warunek dla tych, którzy mieli prowadzić stada chrześcijańskie i jednocześnie wytrzymywać ciosy wrogo im świata.

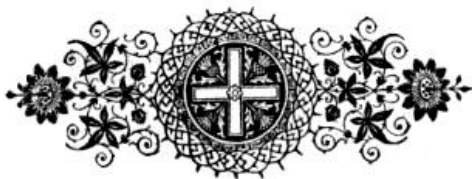
(a) Por. 1) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*. a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata](#). b) [Zburzenie Jerozolimy](#). c) [Ostatnie objawy duchowe starożytnego poganizmu](#). d) [Pierwotna literatura chrześcijańska](#). e) [Herezje. Gnostycyzm. Ireneusz, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Orygenes](#). f) [Manicheizm. Laktancjusz. Arianizm, św. Atanazy, św. Hilary z Poitiers](#). g) [Wymowa chrześcijańska w IV wieku. Bazyli Wielki, Jan Chryzostom, Ambroży](#). h) [Św. Augustyn. Pelagianizm. Św. Hieronim](#).

2) [Pisma mężów Apostolskich, Klemensa Rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów, przy tym Dzieje męczeństwa dwóch ostatnich i List do Diogneta](#). Z oryginału greckiego przełożył i uwagi przydał biskup Kacper Borowski.

3) Ks. Dr Józef Umiński, [Teksty źródłowe do nauki dziejów Kościoła](#).

- 4) Ks. Piotr Skarga SI, a) [Pierwsze 354 lata historii Kościoła świętego wyjęte z "Rocznych dziejów kościelnych" kardynała Cezarego Baroniusza.](#) b) [O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim odstępianiu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego.](#) c) [Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok.](#)
- 5) Bp Michał Nowodworski, a) [Literaci pogańscy w pierwszych wiekach chrystianizmu.](#) b) [Chryścianizm w walce z poganizmem.](#)
- 6) Dr. J. Scheiwiller, [Zarzuty pogańskie przeciwko chrystianizmowi, czyli Apologia wiary w pierwszych wiekach.](#)
- 7) Ks. Jan Badeni SI, a) [Filozof chrześcijański z II wieku, święty Justyn męczennik.](#) b) [Św. Cyryl Biskup Aleksandryjski i walka o Bóstwo Chrystusowe w V wieku.](#) c) [Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Towarzystwa Jezusowego.](#)
- 8) Kardynał M. Wiseman, [Fabiola. Powieść z czasów prześladowania chrześcijan w roku 302.](#)
- 9) Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, [Preskrypcja przeciw heretykom.](#)
- 10) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, a) [O jedności Kościoła katolickiego.](#) b) [O śmiertelności.](#) c) [O cierpliwości.](#) d) [O uczynkach miłosiernych i jałmużnie.](#)
- 11) Św. Augustyn Biskup, Doktor Kościoła, [Pisma katechetyczne. \(Początkowe nauczanie katechizmu. Mowa o Symbolu do katechumenów. Wiara, nadzieja i miłość. Wiara i uczynki. Chrześcijańska walka\).](#)
- 12) Św. Fulgencjusz, Biskup w Ruspe, [O wierze czyli o regule prawdziwej wiary do Piotra.](#)
- 13) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy.](#)
- 14) Ks. Antoni Krechowicki, a) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne.](#) b) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła.](#)
- 15) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))